



Ks. MAREK ŁUCZAK

redaktor wydania

W sierpniu tradycyjnie pielgrzymujemy. Na śląskich szlakach pojawia się Jasna Góra i nasze sanktuarium w Piekarach Śląskich. W tym roku po raz pierwszy do Częstochowy dotarliśmy oficjalnie, jako archidiecezja katowicka. (Piszemy o tym na str. IV–VI). Ale to nie znaczy, że nasza obecność w duchowej stolicy Polski jest nieznaczna. Mieszkańcy naszego regionu każdego roku chyba najliczniej odwiedzają Jasną Górę. Pielgrzymki parafialne czy młodzieżowe są w tym okresie niezliczone.

ZA TYDZIEŃ

- O PIELGRZYMCIE KOBIET DO PIEKAR
- O KAPITULE, czyli „senacie arcybiskupa”
- O MIEJSCU URODZENIA ŚW. JACKA

W przyszłą niedzielę pielgrzymka kobiet do Piekar Śląskich

Do Śląskiej Gospodyni!

Hasło tegorocznej pielgrzymki stanowej kobiet do Piekar Śląskich jest wpisane w ogólnopolski Program Duszpasterski. „Przywracajcie nadzieję ubogim” towarzyszy Kościołowi w Polsce od początku tego roku. Jak w sobotę 5 sierpnia mówił na Jasnej Górze abp Damian Zimoń, 50 lat temu, w 1956 roku, zostały złożone śluby narodu, które były początkiem niezwykłego programu duszpasterskiego w Polsce. Uwięziony prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, nawiązując do ślubów Jana Kazimierza sprzed trzystu laty, ułożył program nowenny.

Ta nowenna stała się przyczynkiem do duchowej i moralnej odnowy katolików na polskiej ziemi. Byli oni zniewoleni restrykcjami systemu totalitarnego. W tych ślubach został zawarty obraz ludzkich bied oraz program leczenia ran poszczególnych ludzi i całego narodu. Śluby te nadal czekają na wypełnienie.



MAREK PIEKARA

Dziś w naszym lokalnym Kościele podnoszona jest kwestia rodziny. To ona zdominuje tematykę zbliżającej się pielgrzymki do Piekar Śląskich. – Trzeba nam z nową mocą głosić prawdę o małżeństwie i rodzinie – naucza metropolita górnośląski. – W tej

Bezpośrednie przygotowania do pielgrzymki stanowej rozpoczynają się już kilkanaście dni przed jej rozpoczęciem

musimy zwracać uwagę na wychowanie, na miłość do dzieci, na przekazywanie tego wszystkiego, co mamy w sercu. Jakże ważny jest dom rodziny, jego wyjątkowa atmosfera i życie religijne w nim przekazywane. Rodzina dzisiaj potrzebuje wsparcia z wielu stron. **KS. MŁ**

KURS NA JASNĄ GÓRĘ



MAREK PIEKARA

W sobotę 5 sierpnia dotarła do Częstochowy archidiecezjalna pielgrzymka. Pątnicy poszczególnych grup na wejście unieśli nad głowami różnokolorowe chusty – każda grupa miała je w innym kolorze. Na przedzie grupy wędrowali górnicy w tradycyjnych strojach galowych oraz gospodynie śląskie w pięknych strojach regionalnych. Górnicy nieśli potężną bryłę czarnego węgla z lampką górniczą. Węgiel, dar górników i wszystkich pielgrzymów, został wydobyty w kopalni „Rydułtowy-Anna”, z poziomu 1200 metrów. Kobiety natomiast

Wejście na wały jasnogórskie jest najradośniejszym momentem całej pielgrzymki

przyniosły kosz 61 róż dla Matki Bożej. – Po raz 61. pielgrzymowaliśmy, więc tyle róż znalazło się w naszym koszu – tłumaczył, prezentując grupy, przewodnik pielgrzymki ks. Marek Bernacki

Modlitwa za górników



KRZYSZTO KUSZ

Ruda Śląska – pogrzeb górnika zasypanego w kopalni „Pokój”

RUDA ŚLĄSKA. 31 lipca w kościele św. Wawrzyńca w Rudzie Śląskiej Wirku modlili się uczestnicy Mszy św. w intencji czterech górników, którzy zginęli 27 lipca w kopalni „Pokój”. – Sprawowaliśmy liturgię nie w czarnym,

ale białym kolorze szat. Wyśpiewaliśmy także, tak jak po śmierci Jana Pawła II, „Te Deum laudamus”, bo chcemy podziękować Bogu za dar życia górników i dobro, jakie stało się ich udziałem – powiedział miejscowy proboszcz ks.

Franciszek Zajac. Pogrzeb jednego z czterech górników, którzy zginęli podczas niedawnej katastrofy w kopalni „Pokój”, odbył się 3 sierpnia w Rudzie Śląskiej Nowym Bytomiu. Rafał Wiese miał 34 lata, pozostawił żonę i dwoje dzieci. Żałobna uroczystość była ostatnim pogrzebem ofiar katastrofy. W sobotę o godz. 9.30 mieszkańcy Nowego Bytomia modlili się w intencji poległych górników podczas Mszy na Jasnej Górze. Abp Damian Zimón podczas modlitwy powszechnej prosił Boga o pokój wieczny dla tragicznie zmarłych.

Ostrożnie na drogach

ŚLĄSKA POLICJA ALARMUJE. Tylko w czasie ostatniego tygodnia na śląskich drogach doszło do trzech tragicznych w skutkach wypadków drogowych, w których śmierć poniosły aż 4 osoby. Do najtragiczniejszego zdarzenia doszło w Mikołowie na drodze krajowej nr 81. Jak wstępnie ustalono, 25-letni kierowca samochodem marki Volkswagen Golf na łuku drogi utracił panowanie nad pojazdem i ude-

rzył w przydrożne drzewo. W wypadku zginął w miejscu 24-letni pasażer, a 22-letnia pasażerka zmar-

ła po przewiezieniu do szpitala. Kierowca golfa z ciężkimi obrażeniami ciała trafił do szpitala.



HENRYK PRZONDZIONO

Skutek jednego z wypadków na Załęskiej Haldzie

Bezpieczne wakacje

KATOWICE. Minął półmetek akcji „Bezpieczne wakacje 2006”. W lipcu inspektorzy nadzoru budowlanego skontrolowali 162 obiekty przeznaczone na placówki wypo-

czynku dzieci i młodzieży. W 11 z nich kontrolerzy stwierdzili usterki w zagospodarowaniu otoczenia budynku lub inne

niedociągnięcia wskazane do natychmiastowego usunięcia. Kontrola ujawniła też, że w 58 obiektach nie dokonywano obowiązkowych przeglądów. Po zakończeniu wakacji pełna ocena wykonywania obowiązków przez właścicieli i zarządców obiektów użytkowanych jako placówki wypożyczynki zostanie przedstawiona wojewodzie i śląskiemu kuratorowi w szczegółowym raporcie.



ARCHIWUM GN

Zostaliśmy nakarmieni pokarmem, który daje prawdziwe życie. Zostało nam przypomniane, że jesteśmy pielgrzymami, że nasza Ojczyzna jest w niebie.

Drogie kobiety i dziewczęta!



HENRYK PRZONDZIONO

re swoją modlitwą, pracą charytatywną budują nasz lokalny Kościół. Mszy św. przewodniczył będzie ks. kard. Henryk Gulbinowicz z Wrocławia, a słowo Boże wygłosi ks. bp Stefan Cichy z Legnicy. Pątniczki zachęcam do przyjęcia sakramentu pokuty w swoich parafiach. Owocność pielgrzymowania polecam modlitwom wszystkich Diecezjan, zwłaszcza chorych.

Na drogę do Piekar z radością błogosławię: w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Damian Zimón

SZCĘŚĆ BOŻE
i **DAMIAN ZIMÓN**
Katowice, 4.08.2006 r.

Serdecznie zapraszam na tradycyjną pielgrzymkę kobiet do Piekar Śląskich w niedzielę 20 sierpnia br. Będzie ona przebiegać pod hasłem: „Przywracajmy nadzieję ubogim”.

Zapraszam także osoby konsekrowane ze zgrupowań zakonnych, któ-

Tramwaje na własność

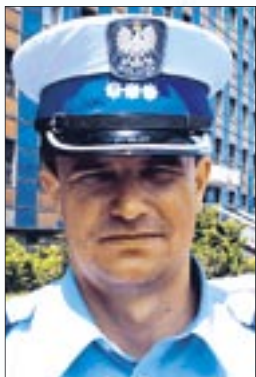
ŚLĄSKIE SAMORZĄDY, które od ponad 1,5 roku starają się o nieodpłatne przejęcie państwowej spółki Tramwaje Śląskie SA (TŚ), obsługującej mieszkańców większości miast aglomeracji, mogą już wnioskować o to do Ministerstwa Skarbu Państwa. Od piątku weszła bowiem w życie nowelizacja ustawy o komer-

cjalizacji i prywatyzacji, od której ministerstwo uzależniało przekazanie firmy. Jak powiedział PAP tego dnia wiceminister skarbu Paweł Szalamacha, najnowszy kształt ustawy zawiera odpowiednią ścieżkę, którą akcje TŚ – jako spółki Skarbu Państwa o charakterze komunalnym – mogą zostać przekazane samorządowi

W niedalekiej przyszłości po śląskich torach będą jeździły nowoczesne „Karliki”



TOMASZ KIEKOWSKI



KS. MAREK ŁUCZAK

Komisarz Włodzimierz Miguła

Komenda Wojewódzka
w Katowicach

W sierpniu na drogi całej Polski wyruszają piesze pielgrzymki. Grupy zorganizowane najczęściej nie stwarzają zagrożenia, są dobrze przygotowane. Organizatorzy zdają sobie sprawę z zagrożenia. W dużych skupiskach trudno jest nieraz zapanować nad sytuacją. Dlatego **grupom zawsze powinni towarzyszyć porządkowi**. Oni też kierują ruchem, pokazując samochodom, w którym momencie należy wyprzedzić grupę. Ten manewr powinien być wykonywany ze szczególną ostrożnością przez kierowców. Warto podkreślić, że jest to jedyna sytuacja, kiedy przy wyprzedzaniu kierowca zobowiązany jest do zmniejszenia prędkości. Najważniejszą rzeczą jest widoczność. Nawet jeśli grupa idzie spontanicznie, trzeba pamiętać, że nie jesteśmy sami na drodze. Uczestnicy pielgrzymki nie powinni też przechodzić przez jezdnię w niedozwolonym miejscu. Apeluj także o cierpliwość kierowców. By ruch drogowy odbywał się bez zagrożeń, potrzebna jest współpraca i wzajemny szacunek ze strony wszystkich.

Oddaj krew w Piekarach

PIEKARY ŚL. W miesiącach letnich najszybciej kurczą się zapasy krwi, potrzebnej podczas licznych operacji. Dlatego pątniczki, które przybędą 20 sierpnia do Piekar, będą mogły oddać krew w specjalnym autokarze. Ambulans do pobierania krwi będzie

stał na parkingu przy ul. ks. Jerzego Popiełuszki w godz. 10.00–15.00. Osoba, która chce oddać krew, musi czuć się dobrze i być po lekkim posiłku, mieć ze sobą dokument tożsamości ze zdjęciem, wypełnić na miejscu ankietę i poddać się krótkiemu badaniu.

Zgłoś się po indeks

UCZELNIE ŚLĄSKIE PROWADZĄ DODATKOWĄ REKRUTACJĘ. Kandydaci na studia, którzy nie dostali się na wybrany wcześniej kierunek, mogą ponownie składać dokumenty do dziekanatów. W przypadku liczby chętnych przekracza-

jących liczbę wolnych miejsc o przyjęciu decydować będzie liczba uzyskanych punktów w dotychczasowej klasyfikacji. Na kandydatów czekają miejsca m.in. na Wydziale Teologicznym US. Najmniej obleganym kierunkiem jest tam teologia ogólna.



Studenci ustawiają się w kolejce po indeks

Chrzęszcz brzmi w trzcinie

UNIwersYTET ŚLĄSKI. Ruszyła XVI letnia szkoła języka, literatury i kultury polskiej, organizowana przez Szkołę Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego. W szkole bierze udział 150 uczestników z różnych państw, w tym 9

Chińczyków. Od 13 sierpnia szkole będą towarzyszyć warsztaty polonistyczne dla nauczycieli języka polskiego pracujących na całym świecie. Na warsztaty zapisało się 50 osób, najwięcej z Niemiec, Francji i Danii.



Języka polskiego uczą się nawet Chińczycy



Z BOKU
ANDRZEJ GRAJEWSKI

Wybory samorządowe dopiero jesienią, ale już obecnie zaczynają się partyjne przygotowania i przyimiarki do osób kandydatów. Łakomym kąskiem są zwłaszcza posady burmistrzów i prezydentów miast. Dla każdego ugrupowania to prestiż, ale także możliwość zbudowania solidnego zaplecza w terenie. Nic więc dziwnego, że zabiegają o lokalnych polityków o znanych nazwiskach, cieszących się dobrą opinią, i starają się ich namówić do startu w barwach danej partii. O ile rozumiem takie zabiegi, choć na scenie samorządowej cenę także wyrazistych polityków, świadomie wybierających bezpartyjność, to nie akceptuję jakichkolwiek form „siłowej” perswazji na rzecz wyboru określonej listy.

Przed tygodniem media doniosły, że lokalni działacze PiS zabiegają o to, aby prezydent Katowic Piotr Uszok startował z ich listy. Aby wzmocnić siłę oferty skierowanej pod adresem prezydenta Uszoka, lokalny rzecznik PiS podkreślił, że należy brać pod uwagę, iż szereg inwestycji w Katowicach zależy od decyzji rządu. Jak rozumiem, przesłanie zawarte w słowach rzecznika należy odczytać w sposób następujący: będziesz startował z naszych list, możesz być pewny, że rząd łaskawym okiem rozpatrzy Twoje wnioski o wsparcie inwestycyjne. Chcesz być bezpartyjny, Twój wybór, ale nie dziw się, jeżeli określonych pieniędzy nie dostaniesz.

Muszę jasno powiedzieć, że to bardzo zły styl uprawiania polityki. Myślę, że Piotr Uszok ma dobre notowania w mieście głównie dlatego, że dał się poznać jako dobry gospodarz. Dla jego wyborców mało ważne są barwy partyjne, jakie ewentualnie miałby włożyć w czasie najbliższych wyborów. Uzależnianie rządowych dotacji od wyboru listy partyjnej jest dowodem na to, że ktoś politykę rozumie nie jako troskę o dobro wspólne, ale jako technikę podziału łupów. Mam nadzieję, że większość polityków PiS z Górnego Śląska nie podziela tej optyki. Zamiast przysyłać dwuznaczne sygnały pod adresem prezydenta Uszoka, powinni po prostu zająć się znalezieniem własnego dobrego kandydata. Już dzisiaj mógłbym im wskazać nazwiska ludzi mających doświadczenie pracy w samorządach, dobre życiorysy, z powodzeniem mogących stanąć w szranki uczciwej rywalizacji o urząd prezydenta Katowic. Co więcej, powiedziałbym, że taka rywalizacja jest demokracji lokalnej bardzo potrzebna, jako starcie różnych wizji programowych, alternatywnych rozwiązań, autentycznej debaty. Prezydent Uszok będzie trudnym przeciwnikiem, ale tylko z takimi warto się zmierzyć. Dzięki temu my, wyborcy, będziemy mieć szansę zdecydowania o własnym losie. Z pewnością także im mniej będzie polityki w wyborach samorządowych, tym dla jakości wyłonionych w nich kandydatów będzie lepiej.

Sonda

**ŁADOWANIE
AKUMULATORÓW**

TERESA TROCHA z MYŚLOWIC



– Ksiądz Zygmunt Klim, proboszcz parafii św. Anny w Katowicach, był kiedyś wikariuszem w Rybniku.

Teraz co roku organizuje pieszą pielgrzymkę z Katowic, która jednoczy się na Eucharystii z rybnicką. Kiedyś w naszej grupie przeważali pielgrzymi z parafii św. Anny w Katowicach. Dziś coraz więcej jest pielgrzymów z parafii ościennych, ale też z Tychów czy Myśłowic. Osobiście modłę się w intencji mojej rodziny.

KAMILA SENDERWOWICZ z BOGUSZOWIC



– W tym roku nie mogłam iść w pielgrzymce z powodów zdrowotnych, więc razem z bratem i szwagrem czekam tu na teściową. Mama pielgrzymuje co roku. Ja, jak na razie, szłam tylko raz. Na pewno powrócę do pielgrzymowania w przyszłości. Na pewno teściowa modliła się w intencji mojego zdrowia, ale także za tatę, który jest w tym roku po operacji serca.

PIOTR NITA z RYBNIKA



– Ukończyłem w tym roku liceum. Na pielgrzymce jestem po raz szósty. Pogoda nas nie rozpieszczała. Na początku świeciło słońce, ale kiedy doszliśmy do Tarnowskich Gór, zaczęło padać i lało praktycznie do dzisiaj. Poszczególne pielgrzymki różnią się między sobą. Co roku inny ksiądz jest odpowiedzialny za naszą grupę. W tym roku szczególne znaczenie miały dla mnie konferencje wygłaszane podczas postojów. To był czas ładowania akumulatorów duchowych.

W pielgrzymce archidiecezji katowickiej na Jasną Górę miało wziąć udział około 4 tys. pielgrzymów. 5 sierpnia w Częstochowie zebrano się jednak kilkanaście tysięcy.



tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Taka informacja pojawiła się w biurze prasowym sanktuarium. Nie wszyscy przyszli tam bowiem pieszo. Pielgrzymów ze Śląska na jasnogórskim wzgórzu przywitani przedstawiciele ich rodzin oraz przyjaciele. To oni podwoili liczbę uczestników uroczystej Eucharystii, którą na szczycie odprawił abp Damian Zimoń wraz z biskupami pomocniczymi.

Czekali z kwiatami

Wśród oczekujących na pielgrzymów był ks. Jakub Kania z mamą. Pod jasnogórskimi wałami czekał na ojca. – Dopiero co wróciłem z rekolekcji oazowych – mówił. – Nie mogłem więc iść w pielgrzymce przez cztery dni, ale w tym roku miałem już okazję dotrzeć pieszo na Jasną Górę. Kilka dni wcześniej weszła tą drogą pielgrzymka tyska.

Pątników witała też grupa z Katowic. Do Częstochowy dotarła dzień wcześniej, by zostać w sanktuarium do soboty. Tego dnia, jak zawsze, z pozostałymi pielgrzymami uczestniczą we wspólnej Eucharystii przed szyćtem.

Na czele pielgrzymki szedł abp Damian Zimoń. – Jesteśmy umęczeni słońcem i deszczem, ale jakże rozradowani – mówił w homilii.

Wydep



KRZYSZTO KUSZ

Ona pomaga

Tegoroczny trud pielgrzymów zaczął się przed bazyliką św. Antoniego w Rybniku. W środę 3 sierpnia od rana na parking przed kościołem stały bagażowki. Wśród nich auto Andrzeja Piontka z Boguszwowic. Już po raz trzeci przewoził bagażę pątników. Na aucie było ich około 5 ton. Dwójka starszych dzieci pana Andrzeja też pielgrzymowała. Najmłodszy, 5-letni Szymek, jechał z tatą i mamą Janiną w bagażówce.

– Sześć razy byłem w Częstochowie pieszo, teraz pomagam pielgrzymom, wożąc ich bagażę – mówi pani Janina. – Każdy z nas w sercu nie-

Pielgrzymi z Jastrzębia na noclegu u Urszuli Dittfeld. (Po prawej) Elżbieta Gajda, po raz pierwszy na pielgrzymce, specjalnie przygotowała buty do marszu

się Maryi swoje intencje. A Ona zawsze pomaga.

Iwona Syrek pielgrzymuje po raz dziesiąty. Idzie razem z córką i ojcem. – Dobrze, wygodne buty oczywiście są bardzo ważne, ale najważniejsza jest siła ducha – mówi – zawierzenie Matce Bożej i modlitwa.

20-letnia Monika w ubiegłym roku straciła mamę. – W niebie mam teraz dwie mamy – mówi. – Kiedy jest mi źle, ale i kiedy zdarzy się coś dobrego, to opowiadam o tym obydwu. Idę do Częstochowy, bo wiem, że kiedy stanę przed Czarną Madonną, będę też bardzo blisko swojej ziemskiej mamy, której bardzo mi brakuje.

Z Maryją głosimy Ewangelię

tana radość



Kiedy wspomnienia bolą

Na Jasną Górę zmierzają tysiące pielgrzymów. Choć widać w nich chrześcijańską radość, wielu niesie w sercu niejedno tragiczne wspomnienie.

Andrzej podczas pielgrzymki rybnickiej był widoczny z każdego miejsca w kolumnie. Należał do grona organizatorów, machał chorągiewką na czele grupy, albo w tyle. Wystarczyło się nieco wychylić, by zobaczyć jego pogodną twarz. Dziś zostało po nim puste miejsce. – Najtrudniej jest w miejscach, które przypominają nasze wspólne pielgrzymowanie – mówi Patrycja, jego była dziewczyna. – Zatrzymujemy się na tych samych przystankach, najczęściej przy kościołach, pod którymi robiliśmy sobie wspólne zdjęcia. Wtedy zawsze odzywają wspomnienia.

Co roku w pielgrzymce na Jasną Górę uczestniczą młodzi ludzie, którzy znali Andrzeja. Odkąd zginął pod lawiną w Tatrach, ich obecność ma szczególny charakter. – W ten sposób chcemy o nim pamiętać – mówi siostra Andrzeja Małgosia. – Nie mamy też problemu z wyborem intencji, w której pielgrzymujemy.

Małgorzata Królewska jest nauczycielką. Po raz pierwszy do Częstochowy wybrała się pieszo na spotkanie z Janem Pawłem II. Potem nastąpiła kilkuletnia przerwa. Po śmierci brata znów pielgrzymuje, tym razem regularnie. – Doskonale pamiętam tamten dzień – opowiada. – W radio usłyszałam wiadomość o wypadku w Tatrach. Nawet

sobie pomyślałam, że Andrzej musi być gdzieś w tamtych okolicach, ale nie przypuszczałam najgorszego. – Małgosia cieszy się, że zdążyła z rodzicami do szpitala. – Andrzej nie umierał sam – mówi. – Byliśmy przy nim do końca. To była łaska.

Łzy przed obrazem

Bronisław Gawron ma 72 lata. Na pytanie o swoją kondycję, odpowiada krótko: – To nie ja, to Maryja mnie prowadzi. Idę już piąty raz. Sam się sobie dziwię. Do wymarszu zachęcił mnie sąsiad. – Idź – mówił – pięknie jest. – Myślałem, że nie dam rady, tak mnie bo-

Aleje NMP w Częstochowie. Tędy przed jasnogórskie sanktuarium wchodzą grupy pielgrzymów

dokończenie na s. VI



Sonda

ŁADOWANIE AKUMULATORÓW

HENRYK KAPUSTA
Z JASTRZĘBIA

– Mam 63 lata i po raz drugi jestem na pielgrzymce. W tym roku postanowiłem wyruszyć w intencji mojej chorej żony. Miała zawał, więc modłę się, by Maryja pokierowała ręką lekarza. Bardzo mi zależy na żonie, więc pielgrzymka była okazją do modlitwy i wyrzeczenia. W zeszłym roku modliłem się za wszystkich ludzi, żeby nie było na świecie wojny. Wokół jest tyle zła, więc na pielgrzymce zawsze jest się za kogo modlić.



MICHAŁ KRÓLEWSKI
Z JASTRZĘBIA

– Już trzeci raz idę do Częstochowy pieszo. Teraz mam 10 lat, więc kiedy zaczynałem, byłem siedmiolatkiem. Szło mi się dobrze. Modliłem się szczególnie za tatę i o zdrowie dla całej rodziny.



SIOSTRA MAGDALENA
Z UKRAINY

– Z parafii na Ukrainie, gdzie pracuję, przywozłam kilkunastoosobową grupę młodzieży. Ponieważ w tym czasie przebywaliśmy w Polsce na międzynarodowym forum, postanowiliśmy wziąć udział w pielgrzymce. Niektórzy są pierwszy raz, ale mamy też w grupie osoby pielgrzymujące po raz kolejny. Musiało im się spodobać, skoro znów przyjechali. Na Ukrainie też mamy sanktuarium, ale jest jeszcze zaniedbane. Przeżycia na Jasnej Górze są na pewno wyjątkowe i trudno je będzie zapomnieć.



dokończenie ze s. V

łały nogi. Ostatecznie sąsiad nie poszedł, a ja musiałem.

Pan Bronisław wspomina śmierć żony, która skłoniła go do pielgrzymowania. – Nie była specjalnie związana z Kościołem – opowiada. – Odkąd umarła, pielgrzymuję w jej intencji. Na początku było trudno. Myślałem, że przejdę tylko jakiś odcinek. Ale szedłem do końca. W Częstochowie płakałem ze wzruszenia, że mi się udało.

Do mieszkania Ireny Bieli (pierwsza od prawej) co roku przychodzi ta sama grupa pielgrzymów z Jastrzębia

Teraz modli się za córkę. Jak mówi, prawdopodobnie idzie w pielgrzymce ostatni raz. – Siły już nie mam – narzeka. – Nawet śpiewać głośno już nie potrafię, męczę się. Chyba że śpiewamy godzinki, wtedy jakby tchu przybywało.

Przystanek Tarnowskie Góry

Historię rybnickiej pielgrzymki tworzą głównie mieszkańcy Jastrzębia i Rybnika. Oprócz nich są po drodze setki ludzi, którzy przyjmują pod swój dach strudzonych pielgrzymów.

Urszula Ditweld zaprasza do siebie już drugie pokolenie pielgrzymów. Jej mąż pochodził z Ruptawy. Kiedy na plac kościelny w parafii Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach przyszli pielgrzymi, jakaś kobieta zwróciła się do męża pani Urszuli po imieniu. – Maryś, to ty? – zapytała. Okazało się, że to była Otylia, jego koleżanka ze szkoły. To było 15 lat temu. Od tamtego czasu grupa przyjaciół z Ruptawy spotykała się regularnie. Okazją jest nocleg w Tarnowskich Górach.

Podobnie jest u Ireny Bieli. – Pielgrzymi co roku telefonują wcześniej, żeby uprzedzić, że się pojawią – opowiada. – W tym roku przebywałam jakiś czas poza domem, więc mnie nie złapali. Ale w czwartek po południu spokojnie mogłam przygotować obiad dla kilkunastu ludzi. Zjawili się jak zwykle.



KRZYSZTO KUSZ

Te Deum laudamus

Tegoroczna pielgrzymka miała miejsce w 50. rocznicę powrotu biskupów śląskich z wygnania. Abp Damian Zimoń mówił w homilii: „Obok uwolnienia Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, powrót z wygnania biskupów śląskich Stanisława Adamskiego, Herberta Bednorza i Juliusza Bieńka był niejako najważniejszym wydarzeniem w czasie, gdy w Polsce kończył się stalinizm”. Kaznodzieja przypomniał, że petycja biskupów śląskich w sprawie przywrócenia nauki w szkołach, która była bezpośrednią przyczyną wygnania, spotkała się z szerokim poparciem i odzewem wiernych – pod petycją zebrano 72 tys. podpisów. „Z perspektywy lat można powiedzieć, że była to największa taka akcja w całym bloku wschodnim. W środku stalinowskiej nocy dziesiątki tysięcy ludzi miało odwagę z imienia i nazwiska podpisać się pod żądaniem przywrócenia nauki religii”.

Po Mszy św. pielgrzymi udali się do Kaplicy Cudownego Obrazu, aby pokłonić się Matce Bożej Jasnogórskiej. W programie pielgrzymki był Apel Jasnogórski, po nim procesja maryjna ze świecami po wałach, całonocne czuwanie w kaplicy Matki Bożej połączone z Mszą św. o północy. W niedzielę rano pątnicy zebrali się na Drodze Krzyżowej i Mszy św., a następnie powrócili do Rybnika.

CZERPAĆ Z HISTORII

Górny Śląsk bardzo licznie stał się w tym miejscu w roku 1979, gdy na spotkanie z Janem Pawłem II zaprosił nas bp Herbert Bednorz. Błonia tutejsze były wtedy szczelnie wypełnione, atmosfera niezwykła. Papież przekazał wówczas do sanktuarium piekarskiego stułę z napisem: „Polonia semper fidelis”. Miał ją na sobie, gdy wygłaszał do nas homilię. Przekazał nam specjalną świecę.



Wielu Polaków w kraju i za granicą ma obraz Matki Boskiej Częstochowskiej głęboko wryty w sercu. W naszej archidiecezji katowickiej w ostatnich latach wybudowaliśmy kilka kościołów ku czci Matki Boskiej Jasnogórskiej. Stale tu pielgrzymujemy!

Maryja z Jasnej Góry jest dla nas wielkim znakiem na niebie. Jest ową Niewiastą z Apokalipsy obleczoną w słońce, z księżycem pod jej stopami. Na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Tak jak na fladze Unii Europejskiej. Ona broni nas przed biblijnym smokiem i jego aniołami.

W tym roku w szczególny sposób chcemy Maryi, Matce Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, dziękować za powrót śląskich biskupów z wygnania. Z perspektywy lat widzimy, jak wielką wagę biskupi nasi przywiązywali do religijnego wychowania młodego pokolenia i z jaką determinacją bronili katechezy w szkole. Ta katecheza wróciła do polskiej szkoły na trwałe 16 lat temu. Jest umocowana prawnie w konkordacie, zawartym między Stolicą Apostolską a rządem RP. Dziś trzeba nam pytać się, czy katecheza nasza w szkole jest zaawansowana nad pogłębieniem wiary i chrześcijańskiego świadectwa młodego pokolenia? Czy młodzi uczciwie dowiadują się, czym jest chrześcijaństwo? Czy informacje podawane są w przystępny i radosny sposób? Czy w ten sposób wspieramy duchowo cały system wychowania młodego Polaka, który ma budować społeczeństwo obywatelskie? Czy postawa katechetów, także świeckich, pomaga dzieciom i młodzieży stawiać czoło wielu współczesnym zniewoleniom?

Do tych wydarzeń, które pamiętamy z przeszłości, uczestnicy tegorocznej pielgrzymki na Jasną Górę dołączyli hasło: „Z Maryją głosimy Ewangelię”. Trzeba nam wszystkim głosić radosną nowinę o tym, że Bóg jest miłością.

ABP DAMIAN ZIMOŃ

Decyzja w sprawie podziału unijnych środków

Śląski orzeł ląduje

Straciliśmy 300 milionów euro. Rząd wybrał najmniej korzystny dla nas sposób podziału unijnych środków.

Chodzi o sposób dzielenia pieniędzy z Unii Europejskiej. Obecny rząd zmienia w tym zakresie zasady, które ustalono w 2005 r. Zdaniem niektórych polityków, za „zabrane” w ten sposób pieniądze moglibyśmy wybudować około 800 km dróg, 12 supernowoczesnych szpitali czy 20 000 mieszkań.

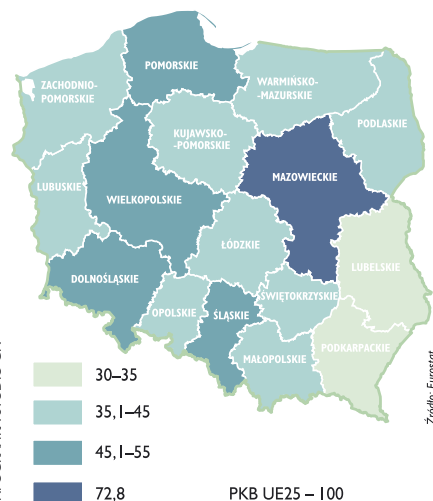
Studnia bez dna

Stawką były pieniądze, które w ramach funduszy strukturalnych Unii Europejskiej przypadną Polsce w latach 2007–2013. Zgodnie z decyzją Rady Ministrów, przeforsowany został projekt Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, według którego pieniądze, które mogły trafić na Śląsk, wspomogą województwa z tak zwanej ściany wschodniej.

– Narodowa Strategia Spójności pokazuje, że polityka solidarności jest realna i już przekłada się na konkretne przedsięwzięcia – powiedział premier Jarosław Kaczyński podczas konferencji prasowej po posiedzeniu rządu.

– Regiony uboższe uzyskują obiecane wsparcie, ale jednocześnie będziemy budować siły konkurencyjne wszystkich wo-

Regiony Polski według Przyrostu Krajowego Brutto



TOMASZ KIELKOWSKI

Mały fiat na tle nowoczesnych inwestycji Katowic

jewództw. Chcemy stworzyć warunki dla wzrostu gospodarczego i zatrudnienia – mówiła podczas konferencji minister rozwoju regionalnego Grażyna Gęsicka.

Premier jest zadowolony

Wschodnia część Polski rzeczywiście potrzebuje pomocy. Należy jednak pamiętać, że pieniądze z Unii Europejskiej mają być przeznaczone na budowę dróg, mostów, szkół, a także wsparcie przedsiębiorców czy rozwijanie Internetu. Taka infrastruktura najbardziej potrzebna jest w miejscu, gdzie gęstość zaludnienia odbiega od przeciętnej, a tak właśnie jest na Śląsku.

Trudno się dziwić protestom, jakie trafiają do Rady Ministrów ze strony śląskich polityków oraz samorządowców. – Wielka polityka zabiera nam pieniądze, a ruszająca samorządowa kampania wyborcza przysyłania rządowi spójny rozwój kraju – twierdzą ci ostatni. Specjalną rezolucję w tej sprawie przyjęły sejmiki małopolski i śląski. Podobną akcję rozpoczęli ślascy parlamentarzyści Platformy Obywatelskiej, namawiając mieszkańców regionu, aby zasypali skrzynki poczty elektronicznej prezydenta, premiera i pani minister rozwoju regionalnego.

Prezes PiS i premier Jarosław Kaczyński jest zadowolony z podziału środków. Jego zdaniem, przyjęta zasada jest sprawiedliwa. Rząd uznał, że na Śląsku „jakoś sobie poradzimy”.



MOIM ZDANIEM

MICHAŁ WÓJCIK

Posel PiS-u. Wraz z grupą śląskich parlamentarzystów zajmował się kwestią podziału unijnych środków

Pieniądze, o które toczyła się batalia, są przeznaczone dla samorządów. Rzecz dotyczyła nie tego, ile Śląsk stracił środków, lecz tego, ile nie zyskał. W tego typu sytuacjach ktoś musiał zyskać, a ktoś inny stracić. Alternatywa była następująca: promować regiony biedne, czy stawiać na bogatsze, które – dzięki większej pomocy – będą lokomotywą całej Polski. Na Śląsku PKB na jednego mieszkańca jest oczywiście dużo wyższe niż np. w regionie lubelskim, który zresztą jest najbiedniejszym regionem Europy. W dyskusji zaczęliśmy się wymieniać argumentami. Z punktu widzenia mieszkańca Śląska jest oczywiste, że 339 euro, które otrzyma, to niewielka suma w porównaniu z tym, co otrzymają inni. Mieszkaniec regionu warmińsko-mazurskiego może liczyć dla przykładu na 726 euro, a jeśli przyjąć dodatkowo pieniądze przeznaczone w ramach specjalnego programu dla „ściany wschodniej”, jest to kwota o wiele wyższa. Pojawia się więc ogromna dysproporcja. Należy też pamiętać o dysproporcji na Śląsku. Na przykład bogate Katowice graniczą z Siemianowicami, gdzie jest ogromny odsetek bezrobotnych. To był argument, którym senatorowie i posłowie posługiwali się w rozmowach z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego. Trzeba jednak wziąć pod uwagę także drugą stronę medalu. Kwestia podziału środków inaczej wygląda, jeśli popatrzymy na nią pod względem wartości bezwzględnych. Jeśli chodzi o sumę, jaką otrzymamy, zajmujemy drugie miejsce po regionie mazowieckim. Nie jest też prawdą, że Śląsk pod względem środków na jednego mieszkańca znalazł się na końcu wśród wszystkich województw. Za nami jest jeszcze region łódzki, wielkopolski czy małopolski. Dużo inwestycji będzie także realizowanych w naszym regionie z programów sektorowych. Parlamentarzyści z innych części Polski bardzo często podnosili ten argument. Chodzi dla przykładu o autostrady, na które w części wschodniej Polski mieszkańcy nie mogą na razie liczyć.

Mama Natalii była przerażona. – **Moja córka wpadła chyba w ręce jakiejś sekty!** – stwierdziła i poszła po pomoc do Śląskiego Centrum Informacji o Sektach w Katolickim Centrum Edukacji Młodzieży „Kana”.



tekst
JOLA KUBIK

Natalia od niedawna pracuje w firmie, w której obiecano jej wysokie wynagrodzenie – opowiadała koordynatorowi centrum Dariuszowi Pietrkowi – Jak do tej pory, niczego nie zarobiła. Kiedy pytam ją, co sprzedaje i dlaczego ciągle musi uczestniczyć w spotkaniach i mityngach, dochodzi między nami do kłótni. Ostatnio wykrzyczałam, że jedyne, co sprzedaje, to swoją duszę – mówiła katowiczanka, przerażona zachowaniem córki.



Dariusz Pietrek przejrzał materiały, które Natalia przyniosła od swego pracodawcy. – To jest klasyka sekty ekonomicznej. Jej właściciel jest dobrze znany. Od kilku lat prowadzi podobną działalność, zmienia tylko nazwę firmy, siedzibę i modyfikuje profil – stwierdził.

Forsa za okno

Na następny dyżur katowickiego centrum pani Teresa przychodzi z córką. Dzięki

czujności mamy i doświadczeniu katowickiego centrum 20-letnia dziewczyna już wie, że stała się ofiarą sekty. Opowiada: – Zaprosili mnie znajomymi znajomych. To miała być dobrze płatna praca dla osób, które mają w życiu cele i aspiracje. Podczas pierwszego seminarium przedstawiono nam plan kursu, na którym mieliśmy się nauczyć komunikacji interpersonalnej oraz po-

Dariusz Pietrek rozmawia z osobą poszkodowaną przez sekty

znać zasady zakładania działalności gospodarczej i podstaw prawa. Wpisowe, rzekomo wartość pierwszego szkolenia, należało wpłacić w ciągu trzech dni. Podpisałam umowę handlową i uiściłam konieczną opłatę: nieco ponad 3 tysiące.

– Czy zdaje sobie Pani sprawę, że te pieniądze są nie do odzyskania? – pyta Pietrek – To tak jakby przedarła pani

■ R E K L A M A ■



ROWEROWE LATO

Do wygrania rowery
Arkus & Romet Group

Słuchaj Radia eM
i wyślij SMS o treści:
REM Rower pod nr 7101*

*Koszt SMS: 1,22 zł z VAT

Sekty na Śląsku

Umowa o pracę?

ten plik banknotów i wyrzuciła przez okno.

– Teraz już wiem, ale nie to jest najgorsze – odpowiada. – Ja tych pieniędzy nie miałam. Musiałam je pożyczyć.

Nękanie

Dzięki intuicji mamy, w ciągu dwóch miesięcy kontaktu z sektą Natalia straciła tylko trzy tysiące. Gdyby zainwestowała w kurs podnoszenia kwalifikacji menadżerskich, straciłaby kolejne pięć tysięcy. Opcja z komputerem kosztowałaby ją dziewięć tysięcy. Długi koleżanek i kolegów z firmy są kilkakrotnie większe. Ci ludzie żyją w strachu, bo ścigają ich banki, znajomi i krewni, od których pożyczili pieniądze.

Szczególnym przejawem działania sekt jest dyscyplinowanie

mało aktywnych członków. Po wszechna jest kontrola, a nawet donosicielstwo. Typowe jest też nękanie telefonami. – Już na sam dźwięk aparatu zaczynałam się denerwować – przyznaje.

– Jeśli podobny terror jest stosowany przez dłuższy czas, może prowadzić do depresji, stanów lękowych, uzależnień, a w niektórych przypadkach nawet do chorób psychicznych – tłumaczy Dariusz Pietrek.

Sposobów jest wiele

Sekty przestały już być kojarzone jedynie z grupami religijnymi. Coraz częściej pojawiają się sekty ekonomiczne, terapeutyczne, a nawet edukacyjne.

Oprócz sekt religijnych są sekty ekonomiczne i zdrowotne

– Sposobów psychomanipulacji jest wiele. Jednym z nich

jest metoda flirtu, która ma na celu zmianę naszych zachowań – tłumaczy dalej Pietrek. Zmiana zachowania jest jednym z sygnałów, że może dziać się coś złego. Najczęściej chodzi tu o zmianę sposobu ubierania się lub przejście na wegetarianizm czy weganizm (to odmiana wegetarianizmu odrzucająca wszelkie produkty zwierzęcego pochodzenia, np. jaja, nabiał, miód; weganizm unikają skórzanym i wełnianym ubrań oraz kosmetyków zawierających składniki pochodzenia zwierzęcego lub testowanych na zwierzętach).

Nikt nie chce należeć do sekty. To określenie jest pejoratywne. W społeczeństwie pokutuje przekonanie, że osoba, która znalazła się w takiej grupie jest niezaradna i pochodzi z marginesu życia społecznego. Dlatego werbownicy nigdy nie mówią, że są członkami sekty. – Człowiek, który należy do sekty, nie wie, że należy do sekty – mówi Dariusz Pietrek.

Najczęściej ofiarami padają ludzie młodzi. – To grupa wiekowa od 18 do 21 lat – wyjaśnia Dariusz Pietrek. – Z formalnego punktu widzenia to dorosli, ale nie można o nich powiedzieć, że są dojrzałymi emocjonalnie.

Do Wisły i do Chin

Szymon Olszewski zatrudnił się w tej samej firmie, w której „pracowała” Natalia. – Osoba, która mnie poleciła powiedziała krótko: „Chodź, zobaczysz, na pewno ci się spodoba”. Spotkanie odbyło się w hotelu w centrum Katowic. Wydało mi się dziwne, że firma nie ma swojej siedziby. Udział w mityngu kosztował 20 zł. Nie dostałem żadnego pokwitowania, co też wzbudziło moją nieufność. Od razu też zażądano opłaty za pierw-

szsze szkolenie – opowiada Szymon. – Praca polegać miała na sprzedawaniu szkoleń. Dla najbardziej prężnych menadżerów organizowano co dwa miesiące szkolenie w Hotelu „Gołębiowski” w Wiśle, a dla najlepszych – wyjazd do Chin – relacjonuje niedoszły menadżer.

– Przedstawiciele firmy byli nachalni. Już drugiego dnia po spotkaniu zadzwoniła do mnie menadżerka, aby umówić się na spotkanie w celu podpisania umowy. Kiedy odpowiedziałem, że nie mam pieniędzy i żaden bank nie udzieli mi kredytu, zapewniła, że wystarczy telefon do kogokolwiek, kto wystawi mi dobrą opinię. Podobno mieli „swoje banki”, gdzie bez zaświadczeń i zbędnych formalności można dostać potrzebne pieniądze.

Sposób na mamę

– Mam wyrzuty sumienia, bo każdy, kto pracuje w firmie, zobowiązany jest wprowadzić do niej 5 kolejnych osób – mówi Natalia. – Za każdą zwerbowaną osobę, która zapłaci 3 tysiące, dostaje się prowizję w wysokości tysiąca złotych. Ja, niestety, w pierwszym tygodniu wprowadziłam jedną osobę. Teraz chciałabym to jakoś odkręcić i ostrzec innych, którzy mogą popełnić takie samo głupstwo.

Mama Natalia twierdzi, że od samego początku miała złe przeczucia i nie nabrałaby się na taką firmę. Dariusz Pietrek nie jest tego pewien. – Na każdego działa co innego – odpowiada. – Pani nie złapałaby się na szybką karierę i duże zarobki. Ale nie wiadomo, co by było, gdyby chodziło o sektę terapeutyczną, oferującą np. zdrowotne koce czy poduszki...

Tożsamość bohaterów na ich prośbę została zmieniona.



Był świadkiem aresztowania
św. Maksymiliana Kolbego,
chciał iść za niego do obozu
koncentracyjnego.

tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

Mam prawie sto lat, już nie wiem dokładnie ile. Trzeba sprawdzić w Niemczech, w Bottrop, bo tam byłem chrzczony – mówi pochodzący z Rydułtów br. Iwo Achtelek, franciszkanin z Niepokalanowa, liczący sobie 97 lat życia, z tego 71 lat w zakonie.

Szczególną „wizytówką” br. Iwona jest jego wojenna fotografia z o. Maksymilianem, na której obaj stoją obok... uśmiechniętego oficera Wehrmachtu! Nikt już nie pamięta jego nazwiska. Wiadomo tylko, że był stacjonującym w Niepokalanowie porucznikiem czy podporucznikiem, kawalerem pochodzącym z Bawarii. O. Maksymilian zrobił na nim wielkie wrażenie. Był chyba zdziwiony, a nawet poruszony dobrocią, z jaką polski zakonnik przyjął oficera armii najeźdźcy. „Ależ wy macie dobrego i zacnego przeora!” – powiedział potem jednemu z zakonników.

Aresztowanie

Kilka tygodni później do Niepokalanowa przybyli inni Niemcy. Był luty 1941 r. Padał śnieg.

Br. Iwo Achtelek



Zgoda na m

– Byłem wtedy na furcie – wspomina br. Iwo, który służył wówczas w klasztorze jako tłumacz z języka niemieckiego. Niemcy zażądali spotkania z o. Maksymilianem. – Złąkł się, bo wiedział, że przyszli po niego – wspomina br. Iwo, dodając, że gwardian szybko zebrał się w sobie i wyszedł do Niemców. Rozmowa trwała prawie 2 godziny i nie należała do przyjemnych. Potem o. Maksymilian został aresztowany. Co było dalej, powszechnie wiadomo: Pawiak, Auschwitz, heroiczny gest ofiarowania życia za współwięźnia i w końcu śmierć w bunkrze głodowym, zadana dobijającym zastrzykiem fenolu.

Niepokalanowscy zakonnicy interweniowali u oficera, który z taką sympatią i szacunkiem mówił o o. Maksymilianie. Ten przysłał list, w którym – chyba szczerze – ubolewał nad aresztowaniem franciszkanina. To był ostatni kontakt porucznika z zakonnikami. Przypuszczali później, że mógł on wkrótce zginąć na froncie wschodnim. Może wysłanie go tam było karą za poufałość w stosunku do franciszkanów?

Poszukiwany przez TV

W każdym razie tuż przed beatyfikacją w całych Niemczech wyświetlano w telewizji film, w którym pokazywano niezwykle zdjęcie polskich zakonników i niemieckiego oficera. Jednak ani on sam, ani nikt z jego rodziny nie zgłosił się do autorów programu.

O. Maksymilianowi nie pomógł także list, który do hitlerowskich władz policyjnych wysłało 20 zakonników z Niepokalanowa, wśród nich br. Iwo. Oświadczyli, że są gotowi dobrowolnie wziąć na siebie zarzuty, kierowane pod adresem o. Maksymiliana i czterech innych aresztowanych zakonników. Chcieli także ponieść wszelkie wynikające z tego konsekwencje. Krótko mówiąc, była to pisemna zgoda na męczeństwo.

Dlaczego franciszkanie zdecydowali się na ten krok? Może dlatego, że mieli świadomość, iż o. Maksymilian jest człowiekiem niezwykłym, po prostu... świętym.



REPRODUKCYJA KRZYSZTOF KUSZ

Relikwie spalonego męczennika

Gdy po wybuchu wojny o. Kolbe kazał sobie zgolić brodę, dwaj bracia: Kamil i Gabriel, schowali ją jak relikwie i wyjęli dopiero po wojnie, kiedy rozpoczął się proces beatyfikacyjny. To chyba jedyne relikwie ciała św. Maksymiliana, którego szczątki zostały przecież spalone w oświęcimskim krematorium.

– Moje oczy zawsze były zwrócone na niego – wspomina br. Iwo. Podkreśla, że o. Maksymilian był jak najlepszy ojciec: prawie

kiem życia św. Maksymiliana

Węczęństwo



zawsze uśmiechnięty, łagodny, rozmodlony. Jako gwardian nie chciał nikogo karać, nawet wtedy, gdy miał ku temu powody. – Mówił: „Dziecko – zawsze się tak do nas zwracał – lepiej, żeby tak nie było. Niepokalana się smuci” – opowiada br. Iwo.

Skąd Ślązak w Niepokalanowie?

Br. Iwo urodził się w 1909 r. w Bottrop w Westfalii, w rodzinie śląskich emigrantów, nazywanych do dziś „westfalokami”. Ojciec Pius i matka Józefa mieli 14 dzieci, z których nie wszystkie dożyły wieku dorosłego. Antoni, bo tak brzmiało imię chrzestne br. Iwona, był dziesiątym dzieckiem. Ich rodzina wróciła na Śląsk, gdy Antoni miał ok. 12 lat. Mama była propolską działaczką plebisycytową, tata pracował jako górnik, ale z powodu utraty słuchu przeznaczono mu zajęcie w kopalni, ale na powierzchni ziemi.

Przed wstąpieniem do zakonu Antoni pracował w kopalni „Sośnica”.

Urwało palec

– Mieszkalem w Polsce, pracowałem w Niemczech, a nie miałem nawet roweru – wspomina br. Iwo. Kiedyś stracił przy pracy kołnuszek palca dłoni.

– Dobrze, że mi nie urwało wszystkich palców, bo by mnie do zakonu nie przyjęli – śmieje się br. Iwo. O Niepokalanowie dowiedział się z „Rycerza Niepokalanej” – pisma, w którego wydawaniu brał potem udział. Do klasztornej furty zapukał w 1935 r. O Maksymiliana nie było wówczas w Polsce. Był na Dalekim Wschodzie, zakładał japoński Niepokalanów.

Niezwykłe zdjęcie z 1941 r.: o. Maksymilian, br. Iwo (z prawej) i niemiecki porucznik

– Pamiętam, jak wszyscy się cieszyli, kiedy do nas wrócił – wspomina br. Iwo.

Nie miał skończonego gimnazjum, więc został bratem zakonnym. Pracował w drukarni, był wychowawcą zakonnej młodzieży, czyli aspirantów i postulantów. Przez pewien czas mieszkał w Niemczech.

Dziś br. Iwo nadal trzyma się nieźle. Ma trochę kłopoty ze słuchem i choć żadne sprinty nie wchodzi już raczej w rachubę, to jednak blisko stuletni zakonnik nadal dzielnie chodzi o własnych siłach.

– Jak się czuje? Żyje! Nie mogę narzekać, tylko dziękować Bogu za zdrowie – cieszy się zakonnik. Wciąż żywa jest w nim pamięć o św. Maksymilianie. – Modłę się, żeby być podobnym do niego – mówi. I chyba coś z tego podobieństwa jest, bo oczy br. Iwona błyszczą najbardziej, gdy wymawia ukochane przez św. Maksymiliana imię: Niepokalana. ■

Ponieważ pamięć br. Iwona nieco zawodzi, jego relacje uzupełniłem informacjami z dokumentów niepokalanowskiego archiwum oraz starszych publikacji „Naszego Dziennika”, „Niedzieli” i „Supereksprezu”.



Figura ukochanej przez o. Kolbego Niepokalanej znajduje się w ołtarzu niepokalanowskiej bazyliki

■ P O D Z I Ę K O W A N I A ■

Serdeczne podziękowanie ks. abp. Damianowi Zimoniowi za przewodniczenie Mszy św. żałobnej, ks. dziek. Antoniemu Drosdzowi za wygłoszoną homilię, ks. Stefanowi Sputkowi za słowa pociechy, wszystkim księżom koncelebującym Mszę św. oraz wszystkim uczestnikom Mszy św. żałobnej

ZA ŚP. KS. HENRYKA PAWEŁKA
misjonarza w Argentynie

*składa
brat Eugeniusz Pawełek z rodziną*

Serdeczne podziękowanie oraz słowa „Bóg zapłać” za udział we Mszy św. oraz odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku

ŚP. MGR. INŻ. ARCH. STANISŁAWA KWAŚNIEWICZA

J. E. ks. bp. Gerardowi Bernackiemu za przewodniczenie Eucharystii, ks. Henrykowi Nydze za homilię, Przewielebnemu Duchowieństwu za koncelebrę, prof. dr. hab. Janowi Malickiemu za pożegnanie na cmentarzu oraz wszystkim, którzy towarzyszyli nam w ostatnim pożegnaniu naszego drogiego Zmarłego

składa rodzina

„Pijany morderca w BMW miał 2,35 promila alkoholu w wydychanym powietrzu i jechał 160 km/h. Mój tata miał 48 lat, to jeszcze nie czas na śmierć!!!” – napisała na internetowym forum Mariola.

tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

Jej nie trzeba przekonywać, że siadanie za kierownicą po alkoholu jest złe. Bardzo złe. Ale nie wszyscy tak myślą.

Duszpasterz trzeźwości archidiecezji katowickiej ks. Piotr Brząkalik od 1999 r. organizuje wakacyjne multimedialne kampanie reklamowe promujące trzeźwość. Gdy w listopadzie ub.r. zastanawiał się, jak mogłaby wyglądać akcja w tym roku, usłyszał informację o nietrzeźwych kierowcach, zatrzymanych przez policję tuż po Wszystkich Świętych.

– Przeróżające były liczby, ale i to, że zatrzymanymi nie byli młodzi ludzie wracający z dyskotek, ale poważni ojcowie, wiozący rodziny z odwiedzin na cmentarzach – stwierdził ks. Piotr.

Podobnie myśleli specjaliści ze współpracującej z nim firmy Business Consulting. Profesjonalnie zabrali się do roboty i wraz ze śląską policją przygotowali, przeprowadzili i opracowali badania socjologiczne.

Mamy kilka pytań...

Na pytania ankiety odpowiedziało 800 osób, z czego mniej więcej połowę stanowili kierowcy karani za jazdę po spożyciu alkoholu. Pozostałymi byli inni kierowcy i pasażerowie.

„Wypiłem, ale może się uda dojechać do domu samochodem”, a poza tym „nie robię nic złego” – takie, według tych badań, są główne powody siadania za kierownicę po spożyciu alkoholu.

Wyniki ankiety posłużyły ks. Brząkalikowi i jego współpracownikom do zbudowania kolejnej kampanii reklamowej pod hasłem: „Prowadzę, jestem trzeźwy”. Chodzi w niej nie tylko o promowanie trzeźwej postawy kierowców, ale także zachęcenie do sprzeciwu osób, których przyjacieli, znajomy czy członek rodziny zasiada za kierownicą, będąc pod wpływem alkoholu.

Marzenie

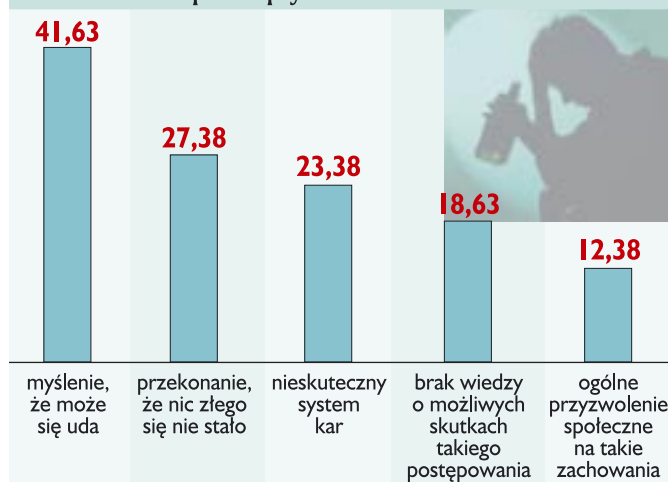
– Mamy 300 wielkich billboardów, 500 mniejszych citylightów i 30 oklejonych reklamami autobusów. Widać na nich stacyjkę samochodu z kluczami, do których dołączony jest brelok z hasłem: „Prowadzę, jestem trzeźwy” – mówi ks. Brząkalik, dodając, że w tym roku kampania obejmie nie tylko Śląsk, ale także Warszawę, Kraków, Poznań i Gdańsk.

Przygotowane są również reklamy telewizyjne i radiowe, strona internetowa www.trzezwosc.pl oraz porządnie wykonane breloki z hasłem kampanii.

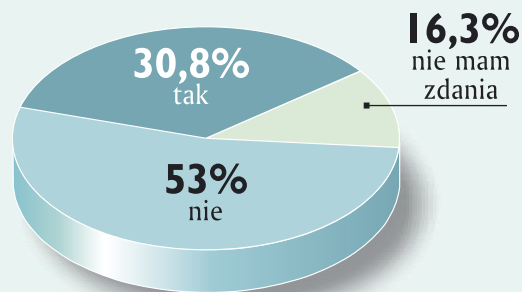
– Marzy mi się, żeby takie breloki dostawali wszyscy kierowcy, odbierający w urzędach miejskich prawo jazdy, a także szczęśliwi posiadacze nowych czterech kółek, którzy kupują je w salonach samochodowych dilerów – mówi ks. Piotr. Dodaje, że wprawdzie jedna strona breloka zajęta jest przez logo „Prowadzę, jestem trzeźwy”, ale na drugiej stronie jest wolne miejsce, na którym można wygrawerować herb miasta albo logo samochodowej marki. Była już nawet mowa o tym, że bre-

Żeby nie

Co sprawia, że kierowcy prowadzą pod wpływem alkoholu?



Czy wg Pani/Pana system karania za prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu jest skuteczny?



lok otrzymywać będą kierowcy wjeżdżający na autostradę Katowice–Kraków.

Ksiądz na patrolu

Ks. Brząkalik rozważa nawet swój udział w patrolach drogowych. Kierowcy trzeźwi otrzymają od niego w nagrodę brelok, a ci, którzy siedli za kierownicą po alkoholu, usłyszą naukę o moralnym wymiarze swego czynu.

– Jazda po alkoholu to grzech. Wielu ludziom wyda-

je się, że jeśli pojadą pod wpływem alkoholu i nikomu nic się nie stanie, to grzechu nie ma. A to nieprawda – podkreśla ks. Piotr.

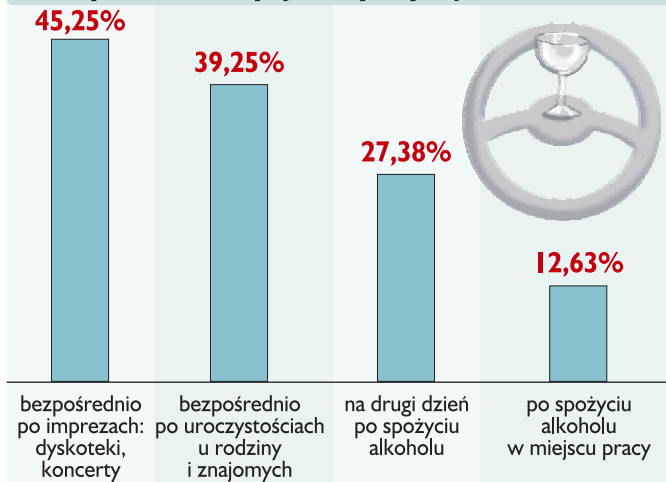
Jego zaangażowanie cenią sobie policjanci. – To dlatego, że policja jest nastawiona na prewencję, a lepiej jest zapobiegać niż leczyć – mówi policyjny psycholog nadkom. Bogdan Lach. Dodaje, że wsparcie ze strony duchownego nie jest bez znaczenia dla samych policjantów. – Oni przecież też są

a reklamowa

zabijali



W jakich sytuacjach najczęściej dochodzi do prowadzenia pojazdu po spożyciu alkoholu?



zagrożeń przez nietrzeźwych kierowców. Nieraz się słyszy, że ktoś próbował potrącić funkcjonariusza, zatrzymującego samochód do kontroli drogowej – mówi nadkom. Lach.

Filozofia biznesu

Zaskakiwać może, iż w trzeźwością kampanię angażują się wolontaryjnie komercyjne firmy reklamowe. Liderem wśród nich jest Business Consulting. – To wynika z filozofii firmy. W świecie, w którym wszystko przelicza się na pieniądze i mało jest czasu na refleksję, chcemy zrobić coś dla innych, wykorzystując możliwości, jakie daje nasza branża – mówi wiceprezes Business Consulting Krzysztof Gmyrek. Dodaje, że w kampanii trzeźwością wykorzystuje umiejętności, które na co dzień służą do reklamowania różnego rodzaju towarów. – Takie ich używanie daje mi satysfakcję – podkreśla Krzysztof Gmyrek. Jak zauważył, podobną wrażliwość wykazują także menedżerowie innych firm. I rzeczywiście, na internetowej stronie www.trzezosc.pl

znaleźć można listę poważnych firm i instytucji, które są partnerami lub sponsorami całej akcji. Ich lista jest nadal otwarta. Z internetowej witryny można pobrać pliki graficzne z logo akcji oraz jej plakatami.

Co należałoby zmienić, aby system karania nietrzeźwych kierowców był skuteczny?



Od „Krzesianego” do rock’n’rolla

Tegoroczna kampania nie jest pierwsza. Dwa lata temu podobna akcja prowadzona była pod hasłem: „Bądź trzeźwy”. Cztery lata temu na autobusach i billboardach widniało hasło: „Dzisiaj nie piję”. W roku 2001 akcentowano rolę osobistego wyboru: „Mogę, ale nie chcę”. W roku 2000 plakat z hasłem: „Myślę, więc nie piję”, autorstwa sławnego grafika prof. Romana Kalarsa, otrzymał Grand Prix na XVII Biennale Plakatu Polskiego. Podczas pierwszej edycji kampanii w roku 1999 pod deklaracją: „Nie piję” podpisali się profesorowie: Wojciech Kilar, Jan Miodek i Tadeusz Ślawek. W jedną z edycji zaangażował się także znany bluesman Ireneusz Dudek. ■

■ K O N D O L E N C J E ■

*Dales mi poznać drogi życia
i napełniłeś mnie radością
przed obliczem Twoim
Dz 2, 28*

Na swej drodze trwałś do końca.
Do końca byłaś z nami, Urszulko.
Jako wolontariusz, lekarz, przyjaciel.
Przemijanie jest nierozdzielne z życiem.
Ty nie przemienisz i żyć będziesz w naszych sercach.
DZIĘKUJEMY...

Pogrążeni w smutku
wolontariusze i pracownicy
Hospicjum Domowego w Katowicach

Dołączamy wyrazy współczucia
dla pogrążonych
w żalobie najbliższych

ŚP. URSZULI PIELI

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj
już po nie...



**laserowa
korekcja
wad wzroku**

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl



Dlaczego warto kupić okna A-P Żory?

Obecnie jest na rynku polskim niezliczona ilość różnego rodzaju okien. W każdym mieście, miejscowości mogą Państwo wybierać wśród okien różnych systemów (Veka, Rehau, Thysen, Brüggman, Roplasto, Aluplast, Trocal itp.). Jest też niezliczona ilość producentów... Ale są tylko jedno okna A-P Żory.

NOWOCZESNOŚĆ I DOŚWIADCZENIE

Rozpoczynając przed 16 laty produkcję okien, Przedsiębiorstwo A-P Żory sięgnęło po najnowocześniejszy w Europie system profili Intertec, skonstruowany dla surowego klimatu austriackich Alp. Z unowocześnionych wersji tych profili produkowane są okna również dzisiaj. Stosowane przez A-P Żory profile okienne doskonale sprawdzają się w kapryśnym klimacie naszego kraju. Według kryteriów A-P Żory, nie wszystkie profile nadają się do wykonania okien najwyższej jakości. Z tego powodu wybierane są tylko najlepsze i sprawdzone profile. To samo dotyczy również pozostałych materiałów, szyb, okuć, uszczeltek itp. A-P Żory selekcjonuje materiały z najwyższą starannością. Niektórych powszechnych na rynku profili czy okuć nie stosuje się w ogóle, nawet w najtańszym asortymencie okien.

OKNO OKNU NIERÓWNE, RÓŻNICA LEŻY W SZCZEGÓŁACH

Diabeł tkwi w szczegółach. Dlatego w całym cyklu produkcji A-P Żory dba o szczegóły. Robi tak już niezmiennie od wielu lat. Zostało to dostrzeżone i docenione nie tylko przez klientów, lecz również przez komisje konkursowe targów i wystaw przyznających oknom nagrody i wyróżnienia, począwszy od Centralnych Targów Myśli Technicznej „INBUD” w 1993 r., poprzez ponad 40 medali, nagród i wyróżnień na wystawach i targach w kolejnych latach.

O podejściu do szczegółów przez A-P Żory można było przeczytać już w 1995 r. w artykule opublikowanym przez tygodnik „Wprost” czy w „Przeglądzie Budowlanym” z listopada 1994 r.

ZAUFAŁO NAM JUŻ PONAD 20 000 KLIENTÓW

Już w 1991 roku, wdrażając na szeroką skalę produkcję okien dla klientów, A-P Żory wprowadziło wielostopniową kontrolę jakości, polegającą na przypisaniu kolejnym 11 procesom produkcji okna osobistą odpowiedzialność pracowników wykonujących dany proces, udokumentowaną odpowiednim protokołem, przechowywanym w archiwum. Dotyczy to produkcji każdego okna, zapewniając pełną identyfikację i identyfikowalność. Taki system zapewnienia jakości A-P Żory wprowadziło na wiele lat przed pojawieniem się w Polsce systemów ISO 9000. Teraz oczywiście firma posiada system ISO 9001 : 2000, co jest kontynuacją wyjątkowej dbałości o jakość.

SERWIS 24H

Okna A-P Żory będą praktycznie bezawaryjne przez dziesiątki lat użytkowania. Jednak firma utrzymuje w 24-godzinnej gotowości serwis gwarancyjny, który na co dzień służy pomocą i doradza naszym klientom, czy to w zakresie obsługi okien, regulacji, czy mycia i konserwacji.

KAŻDA SROKA SWÓJ OGON CHWALI

Każdy producent chwali swoje okna jako najlepsze. Jednakże o tym, co jest najlepsze, prawdę powiedzą tylko klienci. A-P Żory postanowiło, począwszy od 1995 roku, pytać klientów o zdanie. Pytania, w formie specjalnych ankiet, zadawano wiosną. Pytano klientów, którzy „przeżyli” z oknami A-P Żory zimą, m.in. czy są zadowoleni z okien.

Na podstawie otrzymywanych rocznie ok. 500 odpowiedzi okazywało się np., że ponad 99,5 proc. klientów jest zadowolonych z okien. Jest to wynik wręcz niewiarygodny i dane te po raz pierwszy są publikowane (oryginały wszystkich ankiet przechowywane są w archiwum).

NIE KUPUJ BYLE CZEGO

Często jedynym argumentem, jaki rozpatrują klienci przy zakupie okien, jest cena. Tymczasem tzw. superoferty to niejednokrotnie wyrzucone pieniądze. Są firmy, które oferując tanie okna, szukają oszczędności przez stosowanie różnego rodzaju uproszczeń i podróbek materiałów, co jest niezwykle trudne do rozpoznania przy zakupie. Problemy w użytkowaniu okien pojawiają się, kiedy jest już za późno na naprawę błędów. Wtedy klient pozostawiony jest samemu sobie.

PODSUMOWANIE

Oprócz niewątpliwych korzyści ekonomicznych (oszczędność energii na ogrzewanie, najkorzystniejsza relacja jakości do ceny), poprawy klimatu mieszkania w zimie i w lecie, odizolowanie się od hałasu z ulicy, sąsiedztwa, zamiany udręki mycia okien w przyjemność, będziecie Państwo z każdym spojrzeniem na okna A-P Żory odczuwać nieustającą satysfakcję z ich posiadania. Gwarantujemy to Państwu. Podstawą rzetelności tej gwarancji jest zadowolenie naszych 20 tysięcy klientów.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe A-P Żory Sp. z o.o., ul. Boczna 6, tel. 032 435 91 33

Zapraszamy do biur producenta: Bytom ul. Chrobrego 14, tel. 032 282 38 30, Gliwice ul. Górnych Wałów 13, tel. 032 332 47 29, Jastrzębie Zdrój ul. Harcerska 2a, tel. 032 474 00 44, Katowice, ul. Jagiellońska 16, tel. 032 201 31 76, Rybnik ul. Gliwicka 1, tel. 032 422 56 93.

Przykładowe realizacje A-P Żory:



PANORAMA PARAFII

Parafia Najświętszej Maryi Panny Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Dubielcu

Sekty nas nie złamią

Mieszkańcy Dubielca byli kiedyś bombardowani przez sekciarzy. Na szczęście mieli silną wiarę.

Rzecz miała miejsce w dzielnicy Jastrzębia, kiedy powstawało tam nowe osiedle mieszkaniowe. W dzielnicy nie było szkoły podstawowej.

– Zaczęliśmy się zastanawiać, gdzie w Dubielcu mogłaby powstać podstawówka – mówi Elfyda Bielaszka, naczelnik Wydziału Oświaty Urzędu Miasta w Jastrzębiu. Wtedy pomogła nam parafia.

Dom katechetyczny został przebudowany i powstała tam szkoła. Uczą się w niej dzieci z klas I-III. W czerwcu 2006 r. szkole nadano imię profesora Jana Miodka.

Ktoś zjadł mój obiad

W szkole uczą się zarówno dzieci na co dzień mówiące gwarą śląską, jak i dzieci rodziców przybyłych do Jastrzębia z całej Polski. – Na korytarzu słyszemy więc akcent pomorski, małopolski czy mazurski – mówi Krystyna Jeż. – Dlatego znajomość polskiego języka literackiego jest dla naszych dzieci szczególnie ważna.

Dzięki pomocy parafii przy szkole powstała świetlica ze stołówką. – Kiedy nie mieliśmy jeszcze jadalni, dzieci chodziły na obiady do przykopalnianej stołówki – mówi dyrektor szkoły. – Zdarzało się, że dla dzieci obiadów brakowało, bo zja-



ZDJĘCIA MAREK PIEKARA

dali im je... dorośli. Teraz mamy pewność, że dziecko zje obiad, który mu się należy. Dla niektórych jest to jedyny ciepły posiłek w ciągu dnia. Obiady w szkole funduje Ośrodek Pomocy Społecznej. Z jego pomocy korzystają m.in. dzieci mieszkające w blokach socjalnych znajdujących się na terenie parafii. – W szkolnej świetlicy dzieci mogą także odrobić lekcje w godziwych warunkach, bo różnie to bywa w domach – mówi dyrektor szkoły.

Święto budowniczych

Dubielec to 4-tysięczna parafia. Kiedy budowano kościół, nie brakowało rąk do pracy. – Czuję wdzięczność dla tych ludzi i chciałem im ją jakoś okazać. Powiedzieć, że nie zapominamy o nich – mówi proboszcz, ks. Gerard Grzesik. – Dlatego od czterech lat, 1 maja, w parafii obchodzone jest „Święto budowniczych”. Ksiądz proboszcz wysłał imienne zaproszenia do 100 mężczyzn najbardziej zaangażowanych przy bu-

dowie. Co roku święto rozpoczyna się Mszą św. – Co to za uczta duchowa, kiedy 100 mężczyzn śpiewa „Pod Twą obronę” – mówi ks. Grzesik. – Kościół aż huczy. Po Mszy jest spotkanie przy grillu, czas na rozmowy. Wiele prac parafianie wykonują społecznie. Dziewięć pań dwa razy w tygodniu myje kościół. Czterech kościelnych zajmuje się nie tylko przygotowaniem Mszy, ale kiedy trzeba to i pracami remontowymi. Tadeusz Seremet od 22 lat jest kościelnym. – Kiedy coś się zepsuje, to trzeba zakasać rękawy i naprawić – mówi. – Ostatnio na przykład naprawiałem elektrykę dzwonu.

W parafii jest oaza młodzieżowa, Dzieci Maryi, grupa Apostolatu Maryjnego i schola dziecięca. Grupami opiekuje się wikary ks. Piotr Buchta. Działa też Legion Maryji i grupy Żywego Różańca. Kościół w Dubielcu, choć powstał niedawno, posiada zabytkowe, XVIII-wieczne stacje Drogi Krzyżowej. Parafia otrzymała je ze Zwonowic.

ANNA BURDA-SZOSTEK

Bryła kościoła parafialnego. Do dzisiaj spotykają się jego budowniczy, którzy w trudnych czasach wnosili świątynię metodą gospodarczą



KS. GERARD GRZESIK

Ks. Grzegorz Grzesik święcenia przyjął w 1970 roku. Jako wikariusz pracował w Katowicach na Józefowcu, w Suchej Górze, Bielsku-Białej i Dąbrowce Małej. Do Jastrzębia przszedł z Bielska Aleksandrowic, by dokończyć budowę kościoła. Lubi malować i grać na pianinie. Interesuje go także jazda konna.

HISTORIA

W związku z rozbudową Jastrzębia Zdroju, a zwłaszcza osiedla przy kopalni „Zofiówka”, trzeba było wybudować kościół w dzielnicy Dubielec. Tymczasowa kaplica powstała w 1983 r. Rok później erygowano parafię i oddano do użytku salki katechetyczne. Budowę kościoła rozpoczęto w 1987 r. Poświęcono go w 1993 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Nigdy nie musiałem jakoś szczególnie prosić ludzi o pomoc przy budowie kościoła czy wykonanie prac na rzecz parafii. Dzięki ofiarności mieszkańców zakupiliśmy m.in. dzwony i witraże. Wybudowaliśmy cmentarz oraz parking przy kościele. Teraz będziemy budować kaplicę cmentarną. Przymierzamy się do założenia chóru, bo dobrych głosów nam nie brakuje.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele o godz.: 8.00, 10.30, 12.00, 16.30
- Msze św. w tygodniu o 7.30 i 18.00

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniiedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

Recenzja

Żeby się nie poddać



JOZEF WOLNY

Filmowy obraz Lipin Adama Sikory pt. „Boże Ciało” jest smutny i kontrowersyjny. Autor pokazuje sfrustrowanych mieszkańców dzielnicy. Czy są oni jednak typowi dla społeczności Świętochłowic? Nawet jeśli w tej części Śląska jest więcej patologii, po obejrzeniu filmu odnosi się wrażenie, że wszyscy są w niej zepsuci. Dzięki takim uproszczeniom utrwała się negatywny stereotyp Śląska. Bohaterami filmu są ludzie sfrustrowani z powodu bezrobocia i beznadziei. – Śląsk się traci – skarży się jeden z nich. – Tu nie ma przyszłości.

W każdym mieście są dzielnice bogate i biedne. Ten problem dotyczy nawet Paryża i Nowego Jorku. Czasami wyjątkowo bieda panuje na jednej tylko ulicy. Jej przyczyny są różne. Najczęściej chodzi o tak zwane mieszkania socjalne. Samorządy kierują nieraz do tanich mieszkań całe rodziny.

Na obraz Sikory należałoby popatrzeć z szerszej perspektywy. Z jednej strony są ludzie, którzy nie wiedzą, czym jest Boże Ciało. Z drugiej strony, na końcu filmu umieszczona jest sekwencja, w której całe rzesze uczestniczą w procesji. Wcześniej przygotowali ją z wyjątkową starannością. Ci ludzie nie wzięli się znikąd. Oni też są mieszkańcami Śląska. Akcentuje to jedna z bohaterów filmu. – Śląsk jest Śląskiem, jo se tego nie dom wziąć – mówi starsza kobieta. Obok współczesnej biedy, w naszym regionie jest jeszcze wyjątkowy

etos, którego w filmie zabrakło. Prawdopodobnie można go było znaleźć niedaleko od pokazanej ulicy, może tuż za rogiem. W Lipinach żyją przecież ludzie, którzy nie wstydzą się swojego pochodzenia i nie mają do tego powodów.

Być może film jest nieco przerysowanym obrazem. Reżyser skupia się jedynie na ludziach z marginesu. Być może jednak takie było jego założenie? Film jest na pewno prowokacją. Najbardziej zasmuca w nim nasza bezradność. Specjaliści od pracy socjalnej wiedzą o tak zwanej mentalności kłoszarda. W całym świecie mnóstwo jest ludzi, którzy wybierają nocleg pod mostem, zamiast wygodnego domu. W Lipinach spotkaliśmy jednak innych ludzi. Tych, którzy prawdopodobnie kiedyś żyli w normalnych warunkach.

„Najważniejsze, żeby się nie poddać, kurde, nigdy” – wyrzuca z siebie młody chłopak, któremu marzy się kariera rapera. Ten fragment pojawia się na początku, ale raczej powinien być dobrą puentą. Młodzież w obrazie jest zepsuta, ale na pewno nie stracona. Z tego rodzi się dla nas nadzieja... i zobowiązanie. **ML**

Film w reżyserii Adama Sikory pt. „Boże Ciało”, wyprodukowany w 2005 roku przez Studio Filmowe Largo dla Redakcji Form Dokumentalnych Programu 1 Telewizji Polskiej SA

Jedna z lipińskich ulic, o których opowiada film

TVP3

TV Regionalna 06.08–19.08. 2006

NIEDZIELA ■ 13.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 07.55 Śląski koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Niedziela w Bytkowie – program rozrywkowy
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

PONIEDZIAŁEK ■ 14.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.47 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 Skarb sekretarza – serial komediowy
- 17.50 Gramy dla Was
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 19.00 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 19.15 Od Rawy do Rawy
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni
- 21.45 Aktualności + Aktualności sportowe

WTOREK ■ 15.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 07.55 O kapeli książęcej, królu puszczycy i... zbawiennej solance – program dla młodych widzów
- 08.45 Lato za Olzą
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Dar muzyki – reportaż
- 17.50 Tropicele – magazyn
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Nasz reportaż
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

ŚRODA ■ 16.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.47 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 Trójka tam była
- 17.15 25 lat temu na Śląsku – program historyczny
- 17.50 Gramy dla Was
- 18.00 Aktualności + Pogoda

- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Made in Silesia
- 19.00 Katowice miasto nad Rawą – reportaż
- 19.25 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

CZWARTEK ■ 17.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.47 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 17.50 KZG GOP
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.00 TV Katowice zaprasza
- 19.10 Kronika miejska – Mysłówce
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

PIĄTEK ■ 18.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.47 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 W dobrym stylu – magazyn mody i urody
- 17.50 Kronika miejska Zabrze
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Czwarta władza – program publicystyczny
- 19.00 TV Katowice zaprasza
- 19.10 Od Turynu do Pekinu – teleturniej sportowy
- 19.45 Pomyśl na weekend
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

SOBOTA ■ 19.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Pomyśl na weekend
- 08.00 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 08.45 Salon – program K. Piotrowskiego
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Poczta z wdziękiem
- 17.00 Śląsk jest piękny – gawęda Marka Szołtyśka
- 18.00 Aktualności + pogoda
- 18.27 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności + Pogoda
- 21.50 Prognoza pogody
- 22.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy